

GŁOS WYBRZEŻA



Proletariusze wszystkich krajów

łączcie się!

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 151 (2385)

GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 28 CZERWCA 1954 R.

CENA 20 GR.

I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i Marszałek Polski Konstanty Rokossowski na święcie Marynarki Wojennej w Gdyni

Coraz większymi osiągnięciami witają pracownicy i obrońcy polskiego morza swoje doroczne święto — „Dzień Marynarki Wojennej”, „Dzień Stocznio-wca” i „Dzień Rybaka”.

Okrzepili fundamenty Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na wybrzeżu bałtyckim. Tętnią życiem i pracą na miejscu dawnych ruin odbudowane porty i stocznie; na coraz liczniejszych statkach powiewa polska bandera, coraz więcej jednostek rybolowczych pływa na dalekie morza po ukryte w nich bogactwa, odbudowują się zniszczone przez wojnę miasta, powstają nowe osiedla mieszkalne, mocno stoi nad Bałtykiem nasza zbrojna straż morską — Ludowa Marynarka Wojenna.

Wysiłki nasze, nasza praca na Wybrzeżu służy wielkiemu celowi — budowie potężnej, socjalistycznej Polski i utrwaleniu pokoju. Świadomość tego szczytnego celu, perspektywy, które się z nim łączą, zwycięstwa, które naród polski a wraz z nim lud Wybrzeża, odnosi na drodze do jego osiągnięcia — są powodem słusznego naszej radości i dumy.

Uczucia te znalazły nowy potężny wyraz podczas wczorajszych uroczystości w Gdyni, na których obecni byli: towarzysze Bolesław Bierut, towarzysze Józef Cyrankiewicz i Marszałek Konstanty Rokossowski. Podczas defilady i parady okrętów wojennych wielotysięczne tłumy mieszkańców Wybrzeża manifestowały swą jedność z Wojskiem Polskim i Marynarką Wojenną, swą niezłomną wolę walki o nowe coraz bogatsze osiągnięcia.

Miasto tonie w powodzi flag. W pełnej gali stoją przy nabrzeżach statki Marynarki Handlowej. Na redzie portu gdynskiego jak ogniewa potężnego stalowego łańcucha wyciągnięty się wzdłuż wybrzeża — okręty wojenne.

Na ulicach od samego rana pomimo deszczowej pogody — wzmożony ruch. Wszędzie widać granat, wszędzie bliska galony pa radnych mundurów żołnierzy i oficerów naszej Marynarki Wojennej. To ich święto i świętem tym żyje dziś całe miasto.

Dokoła trybuny, ustawionej na skwerze Kościuszki u wylotu na molo, już na długo przed godz. 10, na którą wyznaczono rozpoczęcie defilady, zbierają się liczni uczestnicy uroczystości. Na wprost trybuny w pierwszym szeregu stoja dzieci — harcerze i harcerki w czerwonych chustkach i krawatach z bukietami kwiatów w ręku.

Godzina 10 — na trybunie jeszcze pusto. Ale oto nagle zrywają się gorące oklaski. Ludzie morza witają z całego serca honorowych gości, przybyłych na ich uroczystość.

Na trybunę wchodzi: I sekretarz KC PZPR tow. Bolesław Bierut, prezes Rady

Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski tow. Konstanty Rokossowski i minister Żeglugł tow. Mieczysław Popiel. Towarzyszą im I sekretarz KW PZPR w Gdańsku tow. Jan Trusza, dowódca Marynarki Wojennej, sekretarz KW tow. Janusz Korczyński, przewodniczący Prezydium WRN tow. Walenty Szeliga, generałowie z szefem Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Jerzym Bortolowskim na czele oraz starsi oficerowie Marynarki Wojennej. Na trybunie zajmuje również miejsce konsul generalny ZSRR tow. Michał Potanow.

Słychać dźwięki marsza — zrazu dalekie, potem coraz bliższe, coraz głośniejsze. Pod trybunę podchodzi i ustawia się na wprost niej reprezentacyjna orkiestra Marynarki Wojennej. Rozbrzmiewają fanfary — rozpoczyna się defilada.

Otwierają ją wśród gorących owacji publiczności mali dobosze Marynarki Wojennej, dziarsko wystukujący werble. Pod trybunę zbliża się poczet sztandarowy Mar. Woj. Defiladę prowadzi kontradmirał Jan Wiśniewski. Za chwilę polyskliwy od deszczu asfalt jezdną dud

nić zaczyna twardym miarowym krokiem. W pięknej postawie maszeruje przed trybuną batalion oficerski — wychowawcy kadr naszych marynarzy.

Idą wyprężeni w nieskazitelnie równych szeregach podchorążowie Szkoły Oficerskiej Marynarki Wojennej. Idą marynarze ze Szkoły Specjalistów Morskich, marynarze z różnych jednostek wojennych, z artylerii nadbrzeżnej. Wiele z nich ma odznaki „wzorowego marynarza” otrzymane za ofiarę na służbę i osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Wielotysięczne tłumy zgromadzone na trasie defilady wznoszą entuzjastyczne okrzyki na cześć obrońców naszego morza.

Teraz granatowe mundury zastępują mundury zielone. Maszerują przed trybuną oddziały łączności, saperów, piechoty morskiej. Zdrobie, ogorzone twarze, spod hełmów dumnie, radośnie błyszczą oczy. Znowu okrzyki i oklaski, znowu na defilującą szereg spadają wiązanki kwieciste. Ludność gorąco wita tych, którzy wraz z marynarzami naszych bojowych jednostek strzegą polskiego wybrzeża.

Ostatnie szeregi wojskowe mijają trybunę. Teraz idą wychowankowie naszych morskich uczelni — przyszli marynarze PMH, rybacy, stocznio- wcy. W pierwszych szeregach uczniów Państwowej Szkoły Morskiej krocza tego roczni absolwenci, którzy niedługo rozpoczną pracę na naszych statkach handlowych, oddając zdobytą wiedzę w służbę ludowej bandery. Idą uczniowie Państwowej Szkoły Rybolowstwa Morskiego, Technikum Budowy Okrętów im. A. Szulca.

Defilada skończona. Zgromadzone tłumy wznoszą okrzyki na cześć Polski Ludowej, kierownictwa partii i rządu, polsko — radzieckiego braterstwa broni.

I sekretarz KC PZPR towarzyszy Bolesław Bierut, prezes Rady Ministrów towarzysze Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej Marszałek Polski towarzysze Konstanty Rokossowski, minister Żeglugł towarzysze Mieczysław Popiel w towarzyszy I sekretarza KW PZPR tow. Jana Trusza, dowódca

Marynarki Wojennej i przed stawiciele miejscowych władz udają się na pokład stojącego przy molo ścigacza. Powietrzem wstrząsają salwy z dział okrętowych.

Ścigacz z honorowymi gośćmi wyrusza z portu i płynnie wzdłuż wyciągniętych w szyku okrętów wojennych.

Nieprzerwana rzeka ludzi płynie ze skweru Kościuszki na molo. Wszyscy pragną zobaczyć paradę naszych bojowych jednostek morskich, pełniących u wybrzeży Bałtyku wierną straż w służbie ojczyzny ludowej i pokoju.

Ścigacz z gośćmi honorowymi podpływa na wysokość Orłowa. Tu następuje otwarcie regat łodzi wioślowych Marynarki Wojennej. Na starcie łodzie w składzie załóg 10-osobowych, 6-osobowych i 4-osobowych. Przybycie ścigacza jest sygnałem do startu. Regaty kończą wspaniałą paradę okrętów wojennych naszej Marynarki Wojennej — przegląd jej sprawności i siły obronnej.

ROZKAZ ministra Obrony Narodowej Nr 28 na święto Marynarki Wojennej

Marynarze, podoficerowie, oficerowie i admirałowie Marynarki Wojennej!

Silny zbrojny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a wraz z nim cały naród polski z dumą i radością obchodzą w dniu dzisiejszym święto Marynarki Wojennej.

Polska Marynarka Wojenna, czerpiąc nauki i natchnienie z bohaterstwa pracy narodu polskiego, ze wskazań Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — kierowniczki zwycięstw naszego narodu oraz pogłębiając braterstwo broni z polską Marynarką Radziecką — czujnie strzeże morskich granic ojczyzny i zdobywa ludu pracującego, osiągniętych w ciągu dziesięciu lat istnienia Polski Ludowej.

Marynarze, podoficerowie, oficerowie i admirałowie!

Pozdrawiam Was w dniu Waszego święta i życzę dalszych osiągnięć w służbie i pracy nad podnoszeniem zdolności bojowej Polskiej Marynarki Wojennej.

Pozdrawiam marynarzy i oficerów Marynarki Handlowej, robotników, inżynierów, techników i pracowników stocznii okrętowych i portów oraz młodzież zrzeszoną w Lidze Przyjaciół Żołnierza.

Niech żyje wierna straż polskiego wybrzeża — Marynarka Wojenna!

Niech żyje i krzepnie braterstwo broni polskich i radzieckich marynarzy!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski.



I sekretarz KC PZPR tow. Bolesław Bierut, prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz i wiceprezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski — na trybunie honorowej.

Wielki dzień Stoczni Gdańskiej

Wielka hala montażowa Stoczni Gdańskiej przybrała oświetlone szatę. Na ścianach czerwone draperie, hasła i po mysłowo wykonane makiety, obrazujące prace stocznio- wów. Pośrodku, w otoczeniu flag, olbrzymi portret towa- rzysza Bieruta.

W południe, dnia 26 bm., hala ta wypełniła się szczerze stocznio- wami, ich rodzinami i zaproszonymi gośćmi. Przybyli tu stocznio- wcy z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku — wykonali przed terminem plan półroczny, zwodowali w dniu swego święta nowy pełnomorski statek typu tramp — m/s „Gdynia”.

Fanfary ogłaszają początek akademii. Gospodarz urocz-

stości, dyrektor Kostuj, wi- ta serdecznie w imieniu za- legł, przybyłych na nią: I sekretarza KW tow. Trusza, wiceministra przemysłu ma- szynowego tow. Fidelskiego, zastępcę kierownika Wydzia- łu Propagandy KC PZPR tow. Majchrzaka, wicekonsu- la ZSRR tow. Iwanowa oraz przewodników pracy — dzie- lnych budowniczych statków, wszystkich stocznio- wów i ich rodzin.

„PRZYRZEKAMY PARTII I RZĄDOWI...”

Przemawia dyr. Kostuj. — „Towarzysze stocznio- wcy! Obchodzimy dziś po raz trze- ci nasze święto. Przed dwoma i pół laty partia i rząd w uznaniu zasług polskich stocznio- wów, w dowód wiel- kiego dla nich zaufania przy- znali nam Kartę Stocznio- wca — wielką kartę naszych praw i przywilejów.

W dniu naszego święta po- stawiamy, że na zaufanie, troskę i opiekę państwa i partii odpowiedzimy dalszym, wzmożonym wysiłkiem, że statki nasze będą opuszczać nabrzeża Stoczni Gdańskiej wciąż doskonalsze, wciąż lepiej przysposobione do ciężkiej służby w morzu.

Przyrzekamy partii i rzą- dowi, że my — stocznio- wcy, którym przypada wielki zaszczyt tworzenia polskiego przemysłu okręto- wego, nie bedziemy nadal szczeni siłą, by praca swą umacniać gmach socjalizmu i pokoju!”

NASZE OSIĄGNIĘCIA I ZADANIA

Na trybunie wchodził owa- cyjnie witany, wiceminister Fidelski. Podsumowuje on dorobek Stoczni Gdańskiej, wskazuje dalsze jej zadania:

„Przemysł okrętowy opa- nował produkcję wielu ty- pów jednostek morskich i bu- duje dziś statki od kutrów i lugrów rybackich, poprzez trawlerzy do średniej wielko- ci statków transportowych. Opanowaliśmy seryjną pro- dukcję parowców o nośno- ści 5.000 ton. W ciągu minio- nego roku znacznie wzrosła produkcja naszych stocznii. Ilość statków oddanych do

eksploatacji w I półroczu br. jest o 30 proc. większa od analogicznej liczby w pierw- szym półroczu ub. roku. W tym samym czasie wydajność pracy w przemyśle okręto- wym wzrosła o 23 proc.

Szczególna opieka otoczyła partia i rząd stocznio- wów. Korzystają oni z przywilejów honorowych i praw, które za- gwarantowała im Karta Stocznio- wca, stale poprawia- ją sie warunki życiowe pra- cowników stocznii. Stocznio- wcy dostali w okresie ostat- nich kilku lat ponad 7.000 izb mieszkalnych w nowych, pięknych osiedlach mieszka- niowych. Dla pracowników samotnych wybudowano sze- reg hoteli i domów młodego robotnika, w których zna- leźło pomieszczenie około 5.000 osób. Stocznie posiadają własne ośrodki wypoczyn- kowe, kolonie dla dzieci itp. Szeroko otwarte zostały wro- ta uczelni przed stocznio- wami. W tej chwili uczy się 295 pracowników na Wie- czorowej Szkole Inżynierskiej, a 53 ukończyło wyższe studia techniczne, otrzymu- jąc dyplomy inżynierów.

Lecz stocznio- wcom w dniu swego święta nie wolno za- pominać o brakach w pracy i o stojących przed nimi za- daniach. Przede wszystkim, mimo pewnej poprawy, nie- zadowalająca jest wciąż je- szcze jakość budowanych jed- nostek oraz estetyka wnętrza i wykończenia. Zmniejszyć brakoróbstwo, podnieść zna- cznie jakość wykonywanej pracy, budować statki lepsze i ładniejsze — oto podsta- wo- we zadania stojące przed pracownikami przemysłu stocznio- wego.

W dniu święta stocznio- wcy — mówili tow. Fidelski — chciałbym w imieniu ogółu stocznio- wów złożyć towa- rzyszom radzieckim, dorad- com i inspektorom serdecz- ne, braterskie pozdrowienia i podziękowania.

Stocznio- wcy! Partia i rząd wysoko cenią wasz trud i wyniki waszej pracy, inte- resują się waszymi osiągnię- ciami i waszym życiem. Wy- razem tego jest olbrzymia ilość odznaczeń państwo- wych i nagród, które dzisiaj wręczane są pracobu- dującym lu

dziom przemysłu okrętowe- go.

Niechaj odpowiedzialność stocz- niowców na stałą troskę par- tii będzie podniesienie na wyższy poziom ruchu współ- zawodnictwa pracy. Niechaj wzbogaca się ono o coraz no- we formy w walce o lepszą jakość, o niższe koszty wla- sne, o oszczędność materia- łów i czasu ludzkiego.

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dziękuję wam za ofiarną pra- cę i życzę wam, towarzysze stocznio- wcy, dalszych sukcesów w waszej pracy i wiele szczęścia w życiu osobistym!”

W NAGRODZIE ZA NAJLEPSZĄ PRACĘ

Następuje uroczysty mo- ment wręczania stocznio- wcom krzyży zasługi. W tym

(Dokończenie na str. 2).

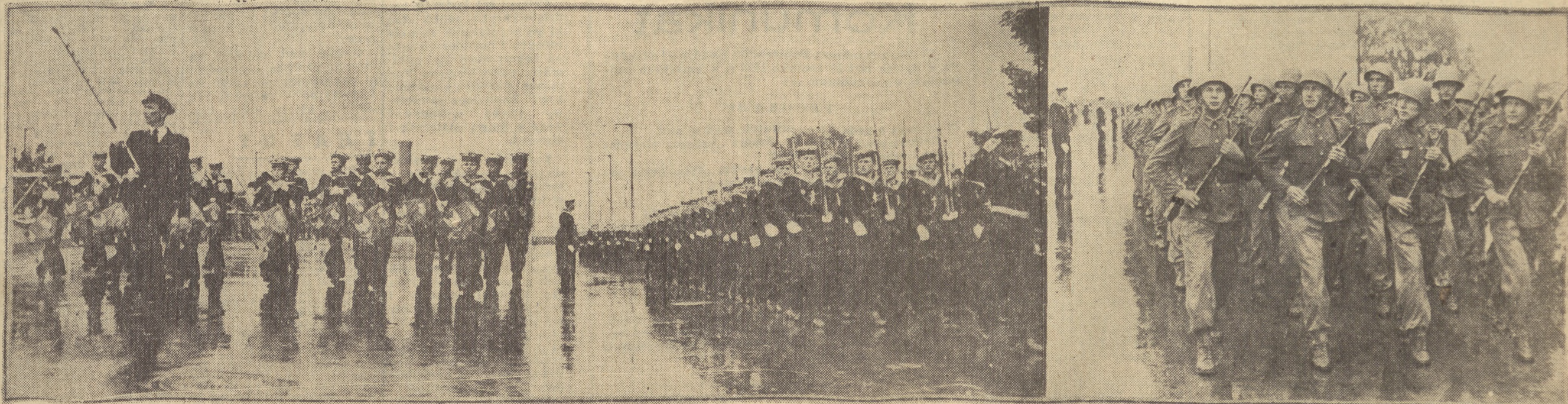
Zakończenie Międzynarodowego Spotkania Architektów

WARSZAWA PAP. W dniu 26 bm. odbyło się w War- szawie ostatnie posiedzenie uczestników Międzynarodo- wego Spotkania Architektów i Działaczy Samorządowych. Przewodniczącym obrad wy- brany został A. Lurcat (Fran- cja).

Na posiedzeniu odczytane zostały liczne depesze i listy spośród kilkuset nadesła- nych do komitetu organiza- cyjnego spotkania z całego świata.

Następnie architekt brytyj- ski D. Bailey, przewodniczą- cy komisji redakcyjnej wy- łonionej przez uczestników spotkania, odczytuje projekt wniosków, zawierających podsumowanie Międzynaro- dowego Spotkania Architek- tów w Warszawie.

Zebrani przyjmują projekt gorących oklaskami. Gdy przewodniczący obrad A. Lurcat poddaje wnioski pod głosowanie, wszyscy wstają z miejsc, zrywają się długo- trwale oklaski. Przewodni- czący ogłasza, iż wnioski przyjęte zostały jednomyślnie.



Fragmenty defilady w Gdyni. Na zdjęciach: mali dobosze Marynarki Wojennej, marynarze i piechota morska.

23.40 – "Na dobranoc".
23.50 – Ostatnie wiadomości.
24.00 – Hymn i koniec aud.
Program lokalny, 5.25 – Aktualności ze wsi, 16.40 – Reportaż morski, 17.30 – Codzienny przegląd wydarzeń, 17.40 – Koncert solistów – lok, 17.55 – "Literatura współczesna w oczach młodej"

Święto ludzi morza

150 przodujących rybaków otrzymało nagrody

Plan półroczny wykonała „Arka” na 53 dni przed terminem, a w dniu swego święta — „Dnia Rybaka” miała już za sobą 73,5 proc. planu rocznego. Dziesięć załóg kutrowych „Arki” wykonało swe roczne zadania połowowe, a 47 jednostek zrealizowało przed terminem zadania półroczne. Nazwiska mistrzów wysokich połowów Eryka Krolla, Huberta Krolla, Władysława Gilewicz, Zygmunta Strucka, Antoniego Krolla, Artura Muzy, Eryka Boszke, Leona Kucharskiego, Józefa Pipera i innych, znane są nie tylko w „Arce” lecz w całym naszym kraju.

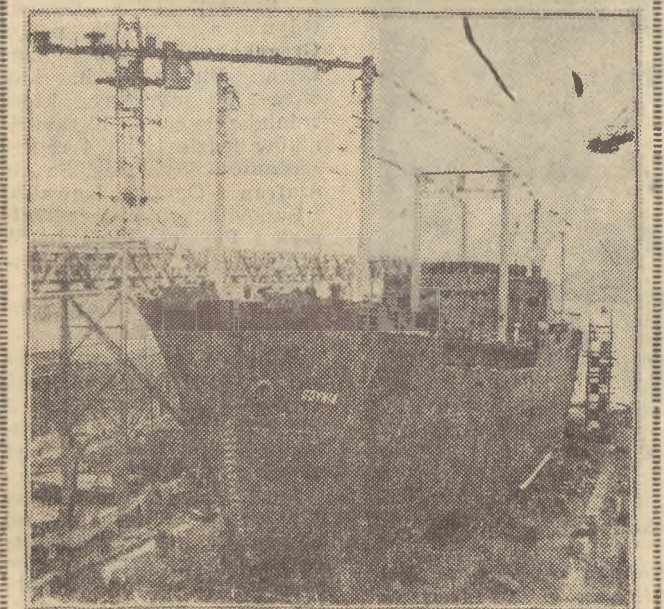
Na ich ofiarnej pracy i do świadczeniu wzorują się załogi kutrów rybackich i uczą się jak należy walczyć o plan. Nazwiska tych przodujących rybaków były kilkakrotnie powtarzane w czasie uroczystej akademii zorganizowanej z okazji „Dnia Rybaka” w „Arce”.

8 aparatów radiowych, kilkanaście kuponów materiału na ubranie, teczek, portfele, to zaledwie część nagród, które wręczone zostały przodującym ludziom „Arki” — lista nagród obejmowała ponad 150 osób. Wiele przodujących robotników zostało też z okazji „Dnia Rybaka” awansowanych, a 7 otrzymało odznaki przodowników pracy.

W obszernej świetlicy tłum nie zabrał się robotnicy, inżynierowie i pracownicy administracji Stoczni Północnej w Gdańsku. Tuż koło podium, na którym zasiadali przodujący akademii, umieszczone zostały nagrody dla najlepszych, wyróżniających się ofiarną pracą i postawą społeczną pracowników. Są tam i SHL, kilkanaście rowerów, radioodbiorniki, kupony materiałów, teczek, skórzane zegarki itp. Gwar rozmów cichnie, kiedy przewodniczący rady zakładowej, tow. Aleksander Kabała, mówi: „Otwieram uroczystą akademię...”

Z uwagą wysłuchali zebrani referatu dyrektora Stoczni Północnej tow. Henryka Pazderskiego. Mówił on o ofiarnym trudzie polskiego robotnika i inżyniera stocznio, którzy dźwigali ze zniszczeń nasz przemysł.

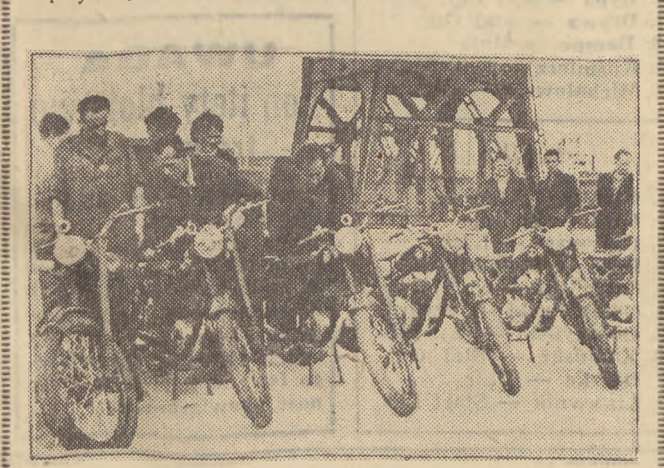
W dniu stocznio, który kadłub nowej jednostki pełnomorskiej „Gdynia” spłynął na wodę.



Takie oto nagrody w „Dniu Stocznio” przyznano najlepszym spośród budowniczych statków.



Takie oto nagrody w „Dniu Stocznio” przyznano najlepszym spośród budowniczych statków.



Motorcykle SHL otrzymali przodujący stocznio, gdańscy.

Fot. Z. Koszycar

Czyn załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej

Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni przybrała w ub. sobotę odświętny wygląd. Wprawdzie w halach i na pochylniach trwała od rana normalna praca — ale czerwień transparentów i szturmówek, podniecone i uśmiechające twarze stocznio — są widomym znakiem obchodzonego po raz trzeci stocznio święta.

POMYSŁNYCH WIATRÓW

Dziś właśnie w dniu swego święta załoga stoczni oddaje do eksploatacji wybudowaną dodatkowo poza pla-

nem, nową jednostkę pełnomorską — drobniowiec „No-tec”. Jest to ich czyn na chwałę święta. Stocznio postawili wykonać ten piękny statek do 30 czerwca — skrócili jednak napięty termin o cztery dni.

Drobniowiec motorowy „No-tec” zajął miejsce w samym końcu kanału wyposażeniowego. Przed statkiem zgrupowali się stocznio, przedstawiciele armatora PMH, oraz przybyli goście — wiceminister przemysłu maszynowego tow. Demidowski, naczelny inżynier CZPO tow. Wychowski i inni. Na pokładzie, lśniącego bielą i czernią farby statku, zebrał się stocznio, marynarze PMH, którzy pływali będą na tej jednostce. Dyrektor stoczni tow. Skrzynowski przekazuje statek armatorowi.

— Obywatelu kapitanie, proszę podnieść banderę! — Przy dźwiękach hymnu narodowego biało — czerwona bandera morska Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powoli podnosi się na maszt. Powietrze przesyła głos syren znajdujących się w stoczni statków — flota wita swego nowego towarzysza.

W oczach obecnych lśni wzruszenie. Chociaż coraz częściej opuszczają stocznio nowe statki, jednak chwila podniesienia bandery jest zawsze głębokim i pięknym przeżyciem. Wiceminister Demidowski składa gratulacje przodownikom PMH, życzy załozce szczęśliwych rejsów i pomyślnego handlu w wszystkich krajach. Składa również serdeczne podziękowania stocznio, za ich trud i wysiłek, za ten nowy, piękny statek.

NAGRODY

Zarówno placzyk przed siedzibą, jak pomieszczenia rady zakładowej zamienili się w „Dniu Stocznio” w swego rodzaju „Centralny Dom Towarowy”. Na placzyku piętrzy się stos 14 aparatów radiowych, bliźczy niekiedy 12 motocykli, a oko rowerzysty cieszy się widokiem 25 nowiutkich rowerów. „Okrasą” całości jest piękna, lśniąca „Ila”.

Kto stanie się pierwszym stocznio, właścicielem samochodu? Przyszłość, a raczej akademii za chwilę, pokaże. Z biurka i stołów rady zakładowej zniknęły maszyny do pisania i

kalamarze. Królują tu niepo dzielnie stopy kuponów materiałowych, różnego rodzaju zegary wiszące i stojące, za stawy stołowe itp. Wszystko to są nagrody, którymi wyróżnieni będą stocznio.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI

POLSKO — RADZIECKIEJ

Wielka hala kadłubowni z trudem mieści przybyłych na uroczystą akademię stocznio. W prezydium zasiadają wiceminister Demidowski, naczelny inżynier CZPO tow. Wychowski, kierownik wydziału ekonomicznego KW — tow. Sliwowski. Przybywa również serdecznie witany konsul generalny ZSRR tow. Potapow. Obok niego zajmują miejsca przewodnicy czynu na cześć stocznio święta: monterzy — Bolesław Kaleta, Czesław Michałczuk, odznaczony Złotą Odznaką Racionalizatora Jan Sliwka i inni.

Po zagajeniu akademii przez dyrektora tow. Skrzynowskiego, przemawia wice minister Demidowski. Mówi o drodze i pięknych osiągnięciach stocznio — wskazuje odcinki, na których załoga stoczni musi szczególnie skupić swe wysiłki. Jest to walka o statki najwyższej jakości i estetyki, walka o obniżkę kosztów własnych.

Następnie zabiera głos konsul generalny ZSRR tow. Potapow. Jego przemówienie wywołało spontaniczną manifestację uczuć braterskiej przyjaźni stocznio i ich przywiązania do wielkiego narodu radzieckiego.

Następuje uroczysty moment dekoracji 220 stocznio, ców brązowymi krzyżami zasługi. M. in. zaszczytne odznaczenie otrzymują robotnice narzędniczy Jądwa Czerska i nawijaczka silników elektrycznych Bronisława Kul.

Ostatnim punktem części oficjalnej akademii jest rozdanie nagród. „Ife” otrzymuje za całokształt swej pracy w budownictwie okrętowym, główny inżynier stoczni, inż. Jan Żydowo. Właścicielami motocykli stali się: elektryk Siawomir Rejment, ślusarz Czesław Michałczuk, kadłubowiec Cyryl Klunder, mistrz blacharni Edmund Szarafiński, inżynier — spawalniki Zygmunt Frackowiak i inni. Ogółem rozdano ponad 200 cennych nagród rzeczowych i pieniężnych.

B. L.

Występ zespołu Moisiejewa piękną manifestacją polsko-radzieckiej przyjaźni

Było to w roku 1936. W jury I Wszechzwiązkowego Festiwalu Tańców Ludowych w Moskwie zasiadał młody, niezwykle utalentowany baletmistrz moskiewskiego Wielkiego Teatru — Igor Moisiejew. Zachwycił go i porwał bogactwo różnorodności i piękno ludowego tańca. Długo jednak — zastanawiał się Moisiejew — nie ma zespołu, który by poświęcił się wyłącznie odtwarzaniu na scenie tańców ludowych?

Młody człowiek szybko się zdecydował. Wkrótce po zakończeniu festiwalu do Ministerstwa Kultury ZSRR wpłynął wniosek o utworzenie państwowego zespołu tańca ludowego. W lutym 1937 r. specjalnym rozporządzeniem zespół został powołany do życia. Jego prowadzenie zostało powierzono młodemu projektodawcy — Igorowi Moisiejewowi.

Początki kariery zespołu były skromne: 35 tancerzy z repertuarem 10 tańców. Ale członków zespołu cechowały wartości przy których liczebność przestaje być ważną, wartości takie, jak zapał, talent i niebywała pracowitość. Już wkrótce o zespole Moisiejewa zaczęło być głośno — i to nie tylko w Związku Radzieckim.

Dziś Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR — w którym znajduje się 13 laureatów Nagrody Stalinowskiej — liczy 110 tancerzy, 45 muzyków i posiada repertuar ze 160 różnych tańców. Występy zespołu Moisiejewa w szeregu krajów europejskich cieszyły się olbrzymim powodzeniem, na wielkich festiwalach w Pradze, Budapeszcie, Berlinie i Bukareszcie. Artyści radzieccy byli z entuzjazmem przyjmowani przez młodzież całego świata.

W Polsce zespół Moisiejewa bawił już dwukrotnie. Zachwycił polską publiczność mistrzowską techniką tańca, wielkim artystycznym wykonaniem. Obecnie przybył do nas zespół Moisiejewa z nowym, bogatym repertuarem. W ubiegłym piątek artyści radzieccy wy stąpili wobec wielotysięcznego tłumu widzów na scenie Opery Leśnej w Sopocie.

Widownia Opery Leśnej wypełniona po brzegi. Wiele z obecnych przyszło tutaj już na kilka godzin przed początkiem występu. Na twarzach maluje się podniecenie. Nie co dzień

przecież ma się okazję oglądać tak wspaniałego widowiska. Zapada zmrok. Rozbłyskują reflektory. W ich świetle widnieje nad sceną napis: „Niech żyje nie-wzruszona przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRR”. Rozlegają się dźwięki hymnów państwowych polskiego i radzieckiego. Rozpoczyna się występ.

I od razu, od pierwszego już numeru programu — obrazu tańca „Lato” w układzie Moisiejewa — publiczność zostaje porwana przez żywiołowy temperament artystów, oczarowana pięknym ludowym tańcem. Soliści dokazują cudów zręczności — tańców, to chwiliami jak gdyby zonglerka własnym ciałem. W końcu tancerze tworzą dwa wirujące koła — wydaje się, że za chwilę wpadną na widownię, roznieśią ją swym pędem... Wybuchają entuzjastyczne oklaski, które odtąd towarzyszyć będą nieprzerwanie każdemu występowi przez cały niezapomniany wieczór.

Taniec pasterski układu An-Son-Chi przenosi nas do Korei. Olga Gubanova i Walentina Nikitina wyczarowują wizję dalekiego kraju. Ich tańiec, to wyraz wdzięku — i jednocześnie wielkiej tanecznej sztuki.

A potem tańiec węgierski w wykonaniu laureatów Nagrody Stalinowskiej: Tamary Seifert i Iwana Kartaszowa — i jako następny numer, świetnie zinterpretowane polskie tańce — kujawiak i oberek. Należy tu zaznaczyć, że Moisiejew nie kopiuje ludowych tańców, lecz zachowując ich odrębność i charakter — przetwarza je artystycznie i rozwija. Dale niejako ich tworzą syntezę.

Takim „ekstraktem” tańca jest rumuński „Briul” — po mistrzowsku wykonany przez Golowanowa, Aleksandrowa, Baldina, Cwietskowa, Fiodorowa i Bakszewa, oddający temperament rumuńskich tańców, rumuńskiego narodu.

Rodzajem tańca, w którym celuje zespół Moisiejewa, są sceny choreograficzne, posiadające pewną określona treść, a nawet akcję. Do takich scen należą „Partyzanci” — jeden z najlepszych numerów programu. Trudno zresztą określić, co było najlepsze w występie radzieckiego baletu. Wszystkie

numery bowiem wykonane były po mistrzowsku: walec niemiecki i rumuński tańiec „Muszamaua”, polka „Mara” i ukraiński hopak „Kolo”, „Russkij pieriepias” i tańca słowacki — oraz kapitałna „Walka dwóch chłopów”, nanańska gra narodowa w wykonaniu Mikołaja Stalioja.

Każdy tańiec pulsował odmiennym rytmem, nastrojem, charakterem, temperamentem narodowym. Przejmowała podziwem wszechstronna kultura muzyczna i taneczna, wrażliwość i umiejętność przeżycia sztuki innych narodów w tym zespole, który piękną sztuką taneczną służy pogłębianiu braterstwa między narodami. Artyści radzieccy dostarczyli niezapomnianych wrażeń artystycznych miłośnikom muzyki i tańca, miłośnikom sztuki ludowej.

Występy zespołu Moisiejewa były dla nas również źródłem wzruszeń innego rodzaju — wzruszeń płynących z poczucia stałego pogłębiania się przyjaźni między narodami, która pragnie stworzyć jedną wielką rodzinę miłującą pokój i radującą się wspólnie owocami pokoju — skarbami kultury i sztuki.

Zwycięstwami oklaskami dziękowali artystom radzieckim za ich wspaniałe tańce wielotysięczne tłumy publiczności. Zakończenie występu stało się wielką manifestacją na rzecz polsko-radzieckiej przyjaźni.

Wśród owacyjnych oklasków przedstawiciele świata artystycznego Wybrzeża z kierownikiem baletu Opery Bałtyckiej, Janiną Jarznową na czele, wręczyli wspaniałym radzieckim kolegom dywanki i kosze kwiatów. W imieniu społeczeństwa Wybrzeża przemówił członek Prezydium WRN, tow. Henryk Feder. „Pobyt naszych drogiej gości radzieckich” — powiedział on m. in. — uświetnił obchodzona obecnie przez nas 500 rocznicę wyzwolenia Gdańska spod jarzma krzyżackiego i 10 rocznicę wyzwolenia Wybrzeża przez bohaterów Armii Radzieckiej oraz święto marynarzy, stocznio i rybaków — Dni Morza. Wasz pobyt pozwolił nam jeszcze lepiej poznać się z bogatym dorobkiem przodujących kultury narodów radzieckich. Wasz przyjazd jeszcze bardziej utrwalił i umocnił nierozdzielny braterstwa pomiędzy narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego”.

Rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki”, „Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka”.

Wzruszający był moment kiedy przemówiła uczestniczka przebywającej właśnie w Sopocie wycieczki kobiet francuskich Christiane Thiriet. „Serdecznie pozdrawiamy zespół radzieckiego baletu. Jesteśmy szczęśliwi, mogą oglądać występ tak sławnych artystów. Wyrażamy ubolewanie z powodu uciążliwych warunków, które uniemożliwiają przez rząd francuski występów radzieckiego baletu w Paryżu w maju br. Ale lud francuski darzy serdeczną przyjaźnią Związek Radziecki, Wierze, że niedługo będziemy mogli gościć wielkich radzieckich artystów i u nas, we Francji”.

W serdecznych słowach odpowiedział kierownik zespołu, Igor Moisiejew. „Drozy przyjaciele — powiedział on m. in. — dziękujemy wam bardzo za serdeczne przyjęcie. Jesteśmy już trzeci raz w Polsce — i zawsze z uwagą śledzimy rozwój polskiej sztuki. Cieszy nas, że naród polski rozwija się we wszystkich dziedzinach swego życia. Życzymy wam osiągnięcia dalszych, jeszcze wielkich sukcesów w dziedzinie ekonomiki, kultury i sztuki. Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka”.

Długo niemiłknie owacje na cześć radzieckich artystów zakończył ten niezapomniany wieczór.

Na zakończenie parę słów pod adresem organizatorów występu. Otóż niestety organizacja zawiadła na całej linii. Kontrolerzy i bileciownicy próbowali nawet zaprowadzić porządek na widowni. Duża liczba osób, posiadających bilety na miejsca siedzące, musiała stać z powodu braku wolnych miejsc. Na przyszłość trzeba pamiętać, że przy urządzaniu tego rodzaju wielkich, masowych imprez, również i strona organizacyjna powinna stać na odpowiednim poziomie.

T. R.

Wesoło bawili się mieszkańcy trójmiasta

BAWIA SIĘ GDAŃSZCZANIE

Zeraz po pracy JÓZEF PRZETACZNIK, pracownik Stoczni Gdańskiej, umówił się ze swoją znajomą — Półdziesiąt na zabawę na plac Zebrań Ludowych w Gdańsku. Wesoło się zabawili — mówił do niej. Nie omiął się. Zabawa rozległa się tu na dobre.

Na podium ścisł — widać tylko wirujący w takt muzyki tłum. Na około stoją w grupach stocznio, pracownicy portu, marynarze, ludzie pracy z innych zakładów oraz młodzież z różnych uczelni. „Dni Morza” są świetłem przede wszystkim jego pracowników — mieszkańców Gdańska bawią się więc wesoło.

Od godz. 20 spośród zabawionej publiczności odłączają się raz po raz mniejsze i większe grupy i idą w kierunku Motławy. Wszyskim uliczkami, ze wszystkich stron podążają w tym kierunku gdańszczanie, by udzielić udział w tradycyjnym puszczaniu wianków.

Na długo przed wyznaczoną godziną — 20.30 obydwa brzozy Motławy od Zielonej Bramy daleko za przystankiem Żegluga Przybrzeżnej wypełniły tłumy.

Z głośników płynęła jedna po drugiej skoczna melodia. Statki i motorówki zaladowane wygodnymi pasażerami wyruszyły w nastrojowy rejs. Małe motorówki oraz pomysłowo udekorowane jak przypływające weneckie gondole. Przedstawiciele organizacji społecznych, stowarzyszeń i klubów sportowych puszczają piękne wianki z płonącymi świeczkami,

BAWIA SIĘ GDAŃSZCZANIE

Zeraz po pracy JÓZEF PRZETACZNIK, pracownik Stoczni Gdańskiej, umówił się ze swoją znajomą — Półdziesiąt na zabawę na plac Zebrań Ludowych w Gdańsku. Wesoło się zabawili — mówił do niej. Nie omiął się. Zabawa rozległa się tu na dobre.

Na podium ścisł — widać tylko wirujący w takt muzyki tłum. Na około stoją w grupach stocznio, pracownicy portu, marynarze, ludzie pracy z innych zakładów oraz młodzież z różnych uczelni. „Dni Morza” są świetłem przede wszystkim jego pracowników — mieszkańców Gdańska bawią się więc wesoło.

Od godz. 20 spośród zabawionej publiczności odłączają się raz po raz mniejsze i większe grupy i idą w kierunku Motławy. Wszyskim uliczkami, ze wszystkich stron podążają w tym kierunku gdańszczanie, by udzielić udział w tradycyjnym puszczaniu wianków.

Na długo przed wyznaczoną godziną — 20.30 obydwa brzozy Motławy od Zielonej Bramy daleko za przystankiem Żegluga Przybrzeżnej wypełniły tłumy.

lampkami i lampionami. Na ciemnym tle widać Motławy, rozkołysanych przez wzmogły ruch jednostek pływających, pojawiają się coraz więcej migocących światłami wianków. Długim, niekończącym się szeregiem płyną one ku falom Bałtyku.

Na placu Zebrań Ludowych zabawa trwała do nocy. Gwarna, wesoła. Jak co roku w „Dni Morza”.

NA MOŁO W SOPOCIE

Na moło w Sopocie w sobotę zebrały się niezliczone tłumy mieszkańców trójmiasta, by podziwiać pokaz sztucznych ogni, trwający przeszło 40 minut. Każdy piękniejszy, rozrywający się w snopy różnokolorowych iskier, pocisk wywoływał wśród zebranych okrzyki podziwu.

Przy dźwiękach orkiestry WOP, z trudem przesuwała się przez zatłoczone moło barwny korowód z tradycyjnymi wiankami. O godz. 19 wyruszyła na zatokę na pokładzie statku Żegluga Przybrzeżnej s/s „Panna Wodna” 500-osobowa wycieczka, której uczestnicy puścili wianki na wodę.

W tym samym czasie między godziną 20 — 21 puszczano wianki wokół moła z pokładu kutrów specjalnie przybyłych na tę uroczystość. Wiele wianków świeciło jeszcze po godzinie 23, przedłużając nastrojową tradycyjnej nocy. Nic więc dziwnego, że mimo nieporodki soppkie moło do późnej nocy zapelnione było publicznością.

Rozpoczęliśmy produkcję syntetycznego kwasu octowego

OSWIECIM PAP. Polscy chemicy odnieśli rowy sukces — rozpoczęliśmy w kraju produkcję syntetycznego kwasu octowego, który jest niezbędnym produktem do wydobycia szeregu artykułów chemicznych, spożywczych i innych.

Uruchomienie w kraju produkcji syntetycznego kwasu octowego jest zasługą naukowców — laureatów nagrody państwowej prof. dr Eugeniusza Blasika i mgr inż. Marii Gedroja.

Czyż mogło być inaczej i w tym roku? W roku naszych nowych bogactw osiągnięć w pracy na morzu? Oczywiście, nie.

Wszystkim ulicami ciągnęli pod wieczór mieszkańcy Gdyni na Plac Grunwaldzki. Pomysłowo urządzone z... skrzynek od ryb półkoliste ławy przed nową muszlą koncertową szybko zapelnili się tysiącami tłumem. Ocywiście, rej wodzika, jak zawsze, młodzież.

Orkiestra kolejarzy w ostatnich dniach występuje bez przerwy. Ale jakże tu nie grać, gdy widzi się przed sobą tysiące ludzi usłuchanych w ton muzyki. Płynnie więc melodia za melodią. Głośniki roznoszą je po olbrzymim placu, ściągając pod muszlę młode dziewczęta i chłopów, matki spacerujące z dziećmi, uczestników licznych wycieczek przybyłych na „Dni Morza” na Wybrzeże.

A tymczasem w bocznym, ledwo co wykonanych pomieszczeniach musieli deniwować się artyści — chórzyci z „Arki” i tancerze ze spółdzielni im. Kilińskiego. Niezwykle liczna jest dziś publiczność, przed którą mają

Węgry - Brazylia

4:2

(Obsługa radiowa)

Rozegrane w dniu wczorajszym ćwierćfinałowe spotkanie o mistrzostwo świata w piłce nożnej pomiędzy BRAZYLIA a WĘGRAMI zakończyło się zwycięstwem drużyny węgierskiej 4:2 (2:1). Bramki dla Węgier zdobyli: Hudegkuti w 4 m, Kocsis w 7 m, Lantos w 61 m i Kocsis w 88 m. Dla Brazylii: D. Santos w 18 m i Julinho w 63 m. Sędziował Errick (Anglia).

WĘGRY: Grosics, Buzan-
szki, Lorant, Lantos, Zaka-
rias, Borsik, Toth II, Kocsis,
Hudegkuti, Csibor, Toth I.

BRAZYLIA: Castilho, Pin-
heiro, D. Santos, M. Santos,
Brandaozinho, Bauer, Julin-
ho, Didi, Indio, Humberto,
Maurinho.

Spotkanie ćwierćfinałowe pomiędzy Węgrami i Brazylią było przypuszczalnie najlepszym spotkaniem tegorocz-
nego turnieju o mistrzostwo
świata i należało do najcie-
kawszych jakie Węgry rozeg-
rali w ciągu minionych 4
lat. Tak pięknie technicznie
grał przede wszystkim tak
pięknie wprost tempa
dawno już nie oglądano na
boiskach europejskich.

Brazylijczycy zaprezentowali nadzwyczajny poziom
techniczny i rozumeli co to
jest gra zespołowa. Drużyna
brazylijska zaprezentowała
również wielkie umiejętności
strzeleckie. Napastnicy
strzelali z każdej pozycji,
przeważnie w pełnym biegu.
Gorzej jednak było z celno-
ścią tych strzałów.

Drużyna brazylijska za-
imponowała jednak przede
wszystkim doskonałą kondy-
cją, zakończyli oni spotkanie
dużo mniej zmęczeni niż Wę-
gry.

Węgry, jak już wspomnieli-
śmy, stoczyli jeden z najlep-
szych po wojnie meczów. Na po-
czątku spotkania, zwłaszcza po
nabyciu bramki przez HIDE-
GKUTIEGO i LANTOSA, wyda-
wało się, że Węgry nie będą
mieli trudności z pokonaniem
swoich zamorskich przeciwni-
ków. Jednak pełni temperamentu
graczy z Poludniowej Amery-
ki pokazali już wkrótce na co
są ich stać.

Od 10 minut gry Brazylijczy-
cy przypuszczają na bramkę Wę-
gierską szturm ze szturmem.
Dzielił jednak dobrej postawie
defensywny węgierski wynik
nie ulegał zmianie. Dopiero w 18
m. D. SANTOS zdobywa pierw-
szą bramkę dla swej drużyny,
egzekwując pewnie rzut karny.

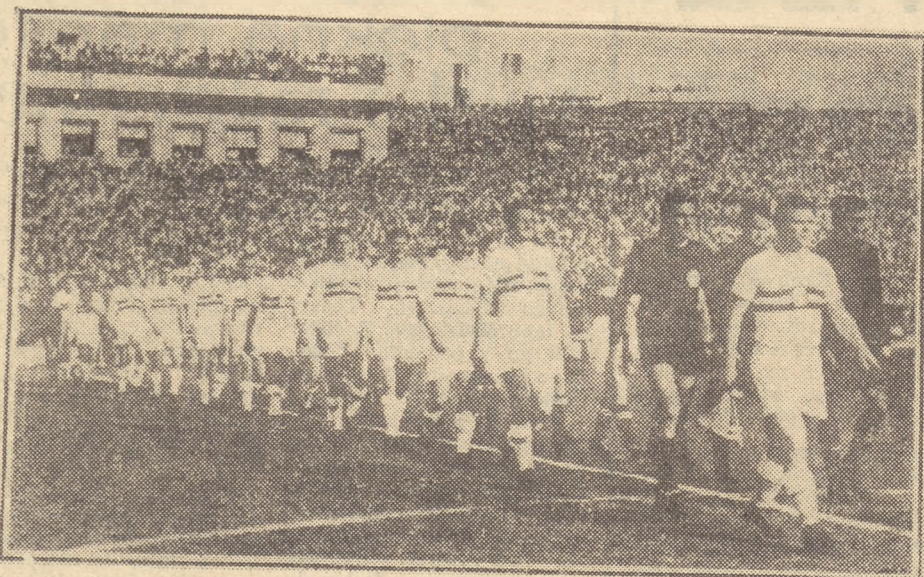
Węgry powoli grę wyrównu-
ją. Jednak strzali ich napastni-
ków są albo niecelne, albo sta-
ją się łupem bardzo dobrze
broniącego bramkarza brazylijskie-
go CASTILHO. W tym okresie
defensywny węgierski wynik
kontynuowany zostaje TOTHI
który już do końca spotkania
lekko kuleje.

Zaczyna padać drobny deszcz.
Bolsko staje się coraz bardziej
ścisłe, co powoduje częste upa-
dki graczy. Mimo to tempo gry
nie słabnie. Bezustannie ataki
suną kolejno do bramki Wę-
gierskiej, to na brazylijską. Jesz-
cze kilka niebezpiecznych wy-
padków napastników brazylijskich
zlikwidowanych przez obrońców
węgierskich i gwizdek sędziego
oznamił przerwę przy stanie
2:1 dla Węgier.

Po przerwie Brazylijczycy z
miejsca ruszają do ataku, stara-
jąc się jak najszybciej wyrów-
nać. Mimo ich przewagi wynik
nie ulega zmianie. Dopiero w 61
m. za faul BAUERA sędzia dyk-
tuje rzut karny. LANTOS strze-
la... i Węgry prowadzą 3:1.

Brazylijczycy rzucają się mo-
mentalnie do kontrataku. Gra
prybieła coraz bardziej na szyb-
kość i na ostrość. W 63 m.
HUMBERTO fauluje HIDEGKUTIEGO,
który doznał kontuzji. Tak więc
już dwa zawodników węgierskich
jest kontuzjowanych i raczej
statystycznie na boisku.
Wykorzystują to momentalnie
Brazylijczycy i w 66 m. DI-
DI podaje piłkę JULINHO, któ-
ry pięknym ostrym strzałem z
28 m zdobywa drugą bramkę
dla Brazylii. Stan meczu 3:2 dla
Węgry.

Zachęcen sukcesem Brazylij-
czycy dają za wszelką cenę do
wyrównania. Gra coraz bardziej
nie uspokaja i sędzia ERRICK
pragnąc uspokoić oba zespoły,
korzysta z obustronnego faulu i



Reprezentacyjna jedenastka Węgier



Borsik poprowadził zespół węgierski.

wykłacza z gry obrońcę Brazy-
lii M. SANTOSA i pomocnika
węgierskiego BOZSIKA.

Węgry wzmacniają teraz de-
fensywę i odpierają sunące je-
den za drugim ataki na bramkę
GROSICSA, nie rezygnując jed-
nak z wysłania w bój własne-
go ataku. Jeden z takich ata-
ków Węgry kończy się w 43 m
zdobyciem bramki przez KOCSISA
czwartą bramkę. Do końca
meczu tylko 2 minuty i Wę-
gry prowadzą 4:2. Gracze brazy-
lijscy grali coraz bardziej
brutalnie. W ostatniej minucie
HUMBERTO złożył faulując
jednego z napastników węgier-
skich i zostaje usunięty przez
sędziego z boiska.

Ostatnia minuta to jeszcze 2
groźne ataki Węgry i kilka de-
synchronicznych fauli i incydentów
popołonnych przez Brazylijczy-
ków na zawodnikach węgierskich.
Po gwizdaku sędziego kończą-
cym spotkanie, grupa rozwydrze-
nych kibiców brazylijskich w or-
dynarny sposób zaatakowała
schodzących z boiska Węgry i
dopiero dzięki interwencji poli-
cji przywrócono porządek.

NIEMCY ZACHODNIE — JU-
GOSŁAWIA 2:3 (1:0).

Urugwaj - Anglia 4:2

Już w piątą minutę gry
URUGWAJ zdobywa prowadze-
nie ze strzału BORGESA. An-
glii nie zalamują się utratą
bramki i będąc drużyną grającą
całkowicie, bardzo często
przeprowadzają groźne ataki na
bramkę Urugwaju. Jeden z nich
przynosi w 16 min. wyrównanie
ze strzału LOFTHOUSE. Oby-
dwie drużyny zwalniają teraz
tempo gry. Dopiero w 40 min.
URUGWAJ zdobywa ponownie
prowadzenie uzyskując bramkę
ze strzału VARELA, oddanego
niepostrzeżenie z odległości 25
m. W następnej minucie groźny
moment pod bramką angielską
likwiduje bramkarz Merrick ru-
cając się pod nogi strzelającego
lewego łącznika Urugwaju
SCHLAFFINO.

Po przerwie Varela wchodził
ponownie na boisko, jednak z
powodu kontuzji jest raczej ty-
lko statystą, a nie pełnowarto-
ściowym graczem. Varela z pomo-
cą przechodzi do ataku, a do il-
ni defensywnie zostaje cofnięty
lewy łącznik Schlaffino. Dosko-
nali ten zawodnik mimo że gra
teraz w linii pomocy, już w
pierwszej minucie po przerwie
zaskakującym strzałem podwyż-
sza wynik na 3:1. Anglicy zwięk-
szają tempo, jednak ich akcje
tracą na płynności. Obie drużyny
prowadzą w dalszym ciągu
w tym dniu Lofthouse który
w 70 min. ostry strzał na bram-
kę Urugwaju. Bramkarz NAŠ-
POLI z trudnością wybija piłkę
zaskakującym strzałem podwyż-
szając wynik na 4:1. Anglicy zdoby-
wają strzały i Anglie zdobywają

Niedziela sportowa stoczniovców

W POŁUDNIE padał deszcz. Ale im bliżej
wieczora, tym popada była
lepsza, aż wreszcie wyszło
słońce. Jak z pogodą, tak z
frekwencją. W południe na
stadionie Budowlanych we
Wrzeszczu, na którym spor-
towcy Stoczni Gdańskiej ob-
chodzili swoje święto — spor-
towy Dzień Stoczniovców —
nie wzięło było osób. Jednak
już w czasie spotkania pil-
karzy stocznii z II-ligowym
zespołem Stali z Sosnowca
na trybunach było 10 tys.
widzów i liczba ta stale
wzrastała.

Te właśnie tłumy na sta-
dionie były dowodem popu-
larności sportowców - stocz-
niovców wśród mieszkań-
ców trójmiasta.

Różnymi kolorami dresów
i flag zreszczeniowych zabar-
wili się zieloną murawą bo-
iska.

Z uwagą słuchali zebrani
przemówienia przewodniczą-
cego Prezydium Miejskiej
Rady Narodowej w Gdańsku
tów, Szmidta, który mówił o
rozwój sportu wśród naszej
najliczniejszej załogi produk-
cyjnej.

A potem rozpoczęły się za-
wodowy. Gimnastyki w pięk-

nych występach pokazali, że
już wkrótce wejdą oni do
najlepszych nie tylko w
lepszą, ale wreszcie wyszło
zreszczeniu Stal lecz całego
kraju. Lekkoatleci wal-
czyli o pierwszeństwo na
bieżni, rzutni i skoczni. Szła
chętna walka przyniosła
Minnickiej piękny wynik w
skoku w dal (5,45 m) pla-
sującą tę zawodniczkę na 6
miejscu w klasyfikacji kra-
jowej.

Serdecznie oklaskiwano
zwycięzców międzyzakłado-
wych zawodów sportowych
organizowanych z okazji
Dnia Stoczniovców: ping-pon-
gistów — Orłowskiego, kola-
rów — Kosidła, piłkarzy rezer-
wowych Stoczni Gdańskiej.
Jednak najciekawsze brawa
otrzymali przedstawiciele
Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Indywidualnym zwycięz-
cą zawodów został repre-
zentant Polski 23-letni stu-
dent Wyższej Szkoły Inżyni-
erskiej ze Stalinogrodu,
Edward Makula, startują-
cy na szybowcu „JASKOŁ-
KA”.

Końcowa klasyfikacja zesp-
łowa zawodów: 1) POLSKA —
1346,45 pkt., 2) ZSRR —
1151,08, 3) CSR — 887,30, 4)
WĘGRY — 852,27, 5) RUMU-
NIA — 830,99, 6) FRANCJA,
7) NRD, 8) BULGARIA, 9) AN-
GLIA.

Końcowa klasyfikacja indy-
widualna zawodów: 1) MA-
KULA (POLSKA) — 408,99
pkt., 2) MEZO (WĘGRY) —
4510,33 pkt., 3) POPIEL — 4450,40
pkt., 4) GRZEŁAK — 4452,43
pkt., 5) GÓRA — 4377,6 pkt.,
6) KIRAKOWSKI — 4367,05 pkt.,
7) SZEMPLIKSKA — 4343,21
pkt. (wszyscy Polscy), 8) FI-
NESCU (Rumunia) — 4333,64
pkt., 9) LAMBERT (Francja)
4331,04 pkt., 10) WITEK
(Polska) — 4029,34 pkt.

Piłkarze — stoczniovcy
dali pokaz pięknej gry w
spotkaniu z imiennikami z
Sosnowca. Nie psując się
nazwiskami przeciwnika i
tym, że gra on w II Lidze z
wielkimi szansami na awans
do I Ligi, prowadzili grę
otwartą, częstokroć przewa-
żali i tylko niedyspozycja
strzelowa i pomyłka bram-
karza spowodowały, że mecz
zakończył się wynikiem re-
misowym 1:1.

10 najlepszych bokserów Wybrzeża w 10 wagach

Rada trenerów sekcji
boksu WKKF ustaliła listę
10 najlepszych bokserów.
W poszczególnych wagach
na czele znajdują się
JUSTKA, WIELGOSZ,
STEFANIUK, ANTKIE-
WICZ, PEK, KRAWCZYK,
POLLEKS II, POLLEKS I,
SZYMAŃSKI, GLONKA.
Jak widzimy, od musze-
do średniej czołówek bok-
serów gdańskich prowadzą
reprezentanci I ligowych
drużyn Gwardii i Koleja-
rza. W półciężkiej na czele
jest Kolejarz z Gdyni Szy-
mański i w ciężkiej Glonka.

A oto jak reprezentowa-
ne są poszczególne zrzesze-
nia na liście klasyfikacyj-
nej. Najwięcej, bo aż 26
jest KOLEJARZY. 2)
GWARDIA — 22 bokse-
rów, 3) STAL — 17 bokse-

rów, 4) SPÓJNIA — 10.
5) LZS — 9, 6) OGNIWO
— 10, 7) UNIA — 4, 8 — 9)
FLOTA I START — po 3.

Kogucia	Lekkopółśrednia	Średnia
1. Wielgosz — Kolejarz, 2. Flisikowski — Gw. 3. Lebedziński — Kol. 4. Górski — Stal Elbl. 5. Miński — Gwardia, 6. Lange — Kolejarz Małb. 7. Gerczak — Gwardia, 8. Dudczak — Stal Gdańsk, 9. Bednarek — LZS, 10. Pawlik — LZS.	1. Pek Leon — Gwardia 2. Boetcher — Kol. PLO 3. Sebastiański — Kol. 4. Stabczyński — Ogniwo 5. Lis — Start 6. Ciesielski — Gwardia 7. Kruza — Kolejarz 8. Gogol — Gwardia 9. Burnicki — LZS 10. Michałowski — Sp.	1. Polleks I — Kolejarz 2. Górny — Stal Elb. 3. Siliuk — Gwardia 4. Ostrowski — Stal Gd. 5. Nawrocki — Kol. PLO 6. Borowicz — Stal Elb. 7. Wilczyński Gwardia 8. Bartosiewicz — Spójnia 9. Szandracz — Kolejarz 10. Czaplewski — Spójnia
Półciężka	Półśrednia	Półciężka
1. Stefaniuk — Gwardia, 2. Soczewiński — Kol. 3. Dampc — Gwardia, 4. Włacek — Ogniwo, 5. Kłowski — Flota, 6. Wojciechowski — Ogn. 7. Kryzel — Spójnia, 8. Cyrzon — Kolejarz, 9. Plechnik — Gwardia, 10. Stawikowski — Kol.	1. Krawczyk — Gwardia 2. Bańkowski — Kolejarz 3. Rybacki — Start 4. Zieliński — Gwardia 5. Fogler — Spójnia 6. Sulzyński — Stal 7. Kata — Flota 8. Haske — Unia 9. Formella — LZS 10. Dysarz — Kolejarz.	1. Szymański — Kol. PLO 2. Michałak — Gwardia 3. Flisikowski — Stal Gd. 4. Sobisz — Spójnia 5. Ulatowski — Kolejarz 6. Ryba — Stal Elb. 7. Drywa — Stal Gd. 8. Dampc — Unia 9. Kuśmierz — Kol. PLO 10. Michałowski — LZS
Musza	Lekka	Lekkośrednia
1. Justka — Gwardia, 2. Biały — Kolejarz, 3. Ptak — Kolejarz PLO, 4. Majewski — Stal 5. Majda — Stal — Elb. 6. Blaszkiewicz — Gw. 7. Piotrowski — LZS, 8. Badke — Spójnia, 9. Glazik — Ogniwo, 10. Silny — Spójnia.	1. Antkiewicz — Gwardia 2. Milewski — Kolejarz 3. Budziński — Stal Elbl. 4. Sadowski — Kolejarz 5. Kamiński — LZS 6. Gaffke — Unia Wejch. 7. Piser — Gward 8. Zieman — Gwardia 9. Nowak — Spójnia 10. Lis — Stal Elbl.	1. Polleks II — Kolejarz 2. Borejsza — Ogniwo 3. Cwiek — Gwardia 4. Zawalski — Gwardia 5. Bochentyn — Flota 6. Rogiński — Stal 7. Piwczyski — Stal Elb. 8. Zawadzki — Spójnia 9. Kujaczyski — Kolej 10. Kłos — LZS
	Ciężka	
	1. Glonka — Ogniwo 2. Groś — Spójnia 3. Grzywacz — LZS 4. Bork — Kolejarz 5. Szopiński — Kolejarz 6. Golebiowski — Gward 7. Dobrzyński — Stal Elb. 8. Zieliński — Stal Gd. 9. Daszke — Unia 10. Listewnik — Start Elb.	



Atak drużyny brazylijskiej — Julinho, Didi, Baltazar, Indio, Pinheiro.

Głos SPORTOWY

Zwycięstwa Polaków w Finlandii

Dwaj polscy lekkoatleci
SIDLO i MACH startowa-
li na zawodach w Turku.
Obaj Polacy odnieśli zdo-
bysane zwycięstwo. Si-
dło w rzucie oszczepem u-
zyskał wynik 71,60 a Mach
startując w biegu na 200
m uzyskał 22,9.

Figiel i zespół (CWKS) zwyciężają w wyścigu kolarskim Dookoła Województwa Gdańskiego Szatkowski (CWKS) pierwszy na mecie IV etapu

Zakończył się II Wyścig Kolarski Dookoła Województwa Gdańskiego. Organizatorzy — sekcja kolarska WKKF i redakcja „Dziennika Bałtyckiego” zrobili dobrą robotę propagandową. 4 dni zaciętych walk na szosach Wybrzeża do Gdańska poprzez Tczew, Malbork, Elbląg, Kościerzynę, Kartuszy, Lębork, Władysławowo, Puck, Gdynię do Gdańska, że wymienimy tylko bardziej znane miasta, 4 dni walk ponad 100 kolarzy na przeszło 500-kilometrowej trasie, nie mogło przejść bez echa. Tłumy mieszkańców miast i wsi, robotników i chłopów, star-
szych i młodszych były dowodem, że kolarstwo może
i stanie się w naszym województwie tak samo popular-
ne jak piłka nożna.

I tak jak w ubiegłym roku brymi wynikami Manikow-
młodzieży Grabowski (który
ski z Gdyni, Jędrzejczak
Floty, Figiel z CWKS, Para-
dowski ze Startu, Nagiel z
LZS, że wymienimy tylko kil-
ku z tych, którzy w ogniu
czterodniowych walk na naj-

wyższe słowa uznania zasłu-
żyli.
Kadra trenerów, która to-
warzyszyła naszej młodzieży
kolarskiej w wyścigu dooko-
ła województwa gdańskiego,
jest zadowolona. Nie ulega
wątpliwości, że talenty, któ-
re wypłynęły na szosach
woj. gdańskiego, znajdują jak
najbardziej troskliwą opiekę
i pomoc, zaś nasza kadra wy-
cynowa wzbogaci się o pel-
nowartościową i wiele utal-
entowaną młodzież.

Wróćmy jednak na szosę,
do kolarzy, walczących o
zwycięstwo indywidualnie i
drużynowo.

NA IV ETAPIE

IV decydujący o zwycię-
stwie etap wyścigu DWG pro-
wadzący z Lęborka do Gdań-
ska o długości 132 km nale-
żał do najcięższych, a za-
razem do najtrudniejszych.

Ze startu ostrego w Wic-
ku wyruszyło 84 zawodni-
ków. Po przejechaniu kilku
kilometrów rozpoczynają się
jednak serie defektów. Pierw-
szy łapie gumę zawodnik
warszawskiej Gwardii Sik-
ra, potem Armat z Gwardii
Łódź i Piątkowski z Ogniwa
Warszawa. Defekty nie omia-
ją również pozostałych za-
wodników, m. in. zwycięzcę
III etapu Paradowskiego
oraz jadącego pechowo Pan-
cka z Ogniwa Gdynia.

Dojeżdżamy do Choczewa.
Tu, mimo złej drogi, czołów-
kę składającą się teraz z 43
kolarzy dochodzi wspaniale
jadący Paradowski. Ale oto
rozpoczynają się defekty
wśród kolarzy Wybrzeża.
Pod Krokowem z czołówek
odpada Manikowski, Grubba
i Brzozowski z Ogniwa
Gdynia, a w chwili potem
Grzonkowski i Gosz z gdań-
skich Budowlanych. Tak
więc w czołówek, która
zmniejszała się do 12 zawod-
ników jedzie tylko 4 repre-
zentantów Wybrzeża. Są to
Szafran z Ogniwa, Kowalski
z Budowlanych oraz Jędrzej-
czak i Prygiel Flota I. W
grupie tej jest ponadto pro-
wodnik wyścigu Figiel z
CWKS I i jego kolega klu-
bowy Szatkowski.

Finisz w Pucku wygrywa
w ładnym stylu Paradowski.
Czołówka ma już ponad 3
km przewagi nad drugą gru-
pą, w której jedzie również
Grzonkowski.
Losy wyścigu są już prze-
sądzone. W czołówek nie za-
dają zmiany. Na stadionie Bu-
dowlanych we Wrzeszczu po
zaciętych pojedynku pierw-
szy mija metę zawodnik
CWKS I Szatkowski przed
Szafranem Ogniwo Gdynia i
Figiem CWKS I.

A oto nieoficjalne wyniki indy-
widualne IV etapu:
1. Szatkowski (CWKS I) 3:50,48
2. Szafran (Ogniwo Gdynia) 3:50,49
3. Figiel (CWKS I) 3:50,51
4. Jędrzejczak (Flota I) 3:50,52
5. Kowalski (Budowlani Gdańsk)
3:50,53
6. Prygiel (Flota I) 3:50,57
7. Paradowski (Start Warsza-
wa) 3:51,45
8. Ciesiak (CWKS I) 3:54,35
9. Rudawski (LZS W-wa) 3:54,36
10. Warchoł (Start W-wa) 3:54,39.

Według nieoficjalnych obli-
czeń, IV etap wygrał zespół
CWKS I w czasie 11:52,31.
W klasyfikacji indywidualnej
po IV etapach na pierwszym
miejscu uplasował się FIGIEL
(CWKS I) 14:48,10 przed Jędrzej-
czakiem (Flota I) 14:48,13 i Sza-
franem (Ogniwo Gdynia) 14:55,23.

Drużynowo zwyciężył CWKS I
w czasie 44:47,28.

UWAGA konitety blokowe trójmiasta

Przewodniczący komite-
tów blokowych z terenu
trójmiasta zgłaszają się w
poniedziałek, dnia 28 bm.
w godzinach od 18 do 19
w komitetach dzielnic-
owych. Tematem odprawy
będzie organizacja wielkie-
go festynu ludowego. Obec-
ność obowiązkowa.